

Politycy, przestańcie „pomagać” niepełnosprawnym

14 czerwca 2018

Los niepełnosprawnych jest poważną sprawą natury etycznej. Dotyczy tego, jaki status w społeczeństwie mają prawa człowieka i godność osoby ludzkiej. Czy ludzie – niezależnie od ich stanu fizycznego – będą traktowani z szacunkiem, współczuciem i miłością, czy będą cenieni, pomimo stanu, w jakim się znajdują? Czy też może zostaną odrzuceni z ludzkiej rodziny w przypadku niewystarczającej użyteczności przy realizacji interesów ogółu?



Hillary Clinton, desperacko próbując zaangażować ludzi w jakąś kwestię etyczną, zdecydowała się podjąć tę sprawę. Niepełnosprawni to „grupa Amerykanów, która jest, zbyt często, niewidzialna i niedowartościowana – mają dużo do zaoferowania, są jednak pozbawienie szans, by to udowodnić”, powiedziała. „Jest tak już przez zdecydowanie zbyt długi czas”, stwierdziła, „i musimy to zmienić”.

O ile sobie przypominam, mierzyliśmy się z już tym problemem. Wprowadzono już długą na wiele stron tekstu ustawę Americans with Disabilities Act (ADA), która wciąż dręczy amerykański

biznes i wykonawców wszystkich budynków.

PRAWA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Zaraz po ukończeniu uczelni wyższej, dzierżąc w dłoniach dyplom z ekonomii, podpisałem umowę o pracę, wedle której miałem stać się asystentem prezesa American Disability Foundation. Byłem podekscytowany, gdyż było to stanowisko prestiżowe – a sprawy, którymi miałem się zajmować – miały dla mnie duże znaczenie. Były pewne prywatne problemy rodzinne, z którymi musiałem sobie radzić. Poza tym jeden z moich najlepszych przyjaciół na skutek nieszczęśliwego wypadku stał się niepełnosprawny i zwolniono go z pracy, gdyż przez zbyt wysoką płacę minimalną jego pracodawcy nie mogli pozwolić sobie, by dalej go zatrudniać.

Jednym z moich zadań było przejrzanie projektu ustawy, która później przybrała nazwę ADA. Byłem zażenowany. Jej postanowienia skutkowałyby dramatycznym zwiększeniem kosztów pracy niepełnosprawnych. Jej implementacja groziła tym, że miłość ludzi do niepełnosprawnych zamieni się w strach przed współpracą z nimi pod względem komercyjnym. Przestrzeganie kodeksów budowlanych stałoby się bardzo kosztowne i dyskryminowałyby małe firmy. Przepisy dotyczące zakwaterowania publicznego (takie jak na przykład obowiązkowe miejsca parkingowe dla niepełnosprawnych) także dołożyłyby się do wrogości wobec niepełnosprawnej części społeczeństwa.

Im więcej wiem o historii rządowych interwencji, tym bardziej jasnym i czytelnym staje się dla mnie ten obraz. Im więcej wydatków, im więcej regulacji, im więcej nakazów, tym gorsza stawała się pozycja niepełnosprawnych. Rządowe działania nie doprowadziły do zjednoczenia społeczeństwa, tylko do wykluczenia i izolacji niepełnosprawnych. To było dla mnie niesamowicie oczywiste. Byłoby takie dla każdego mającego chociaż najmniejsze pojęcie o ekonomii.

PRAWDA

Naiwnie sądziłem, że moja praca polegała na mówieniu prawdy. Mieszkając w Waszyngtonie, DC, poszedłem więc do jednego z senackich proponentów tego projektu i ostrzegłem go, by go nie wprowadzał. Był osłupiały i, najprawdopodobniej, poinformował szefa organizacji, którą reprezentowałem. Następnie szef organizacji zadzwonił do mnie i zażądał wyjaśnień, co ja do licha robię. Wyjaśniłem mu, że ADA była katastrofą. Wyjaśniłem mu prawa rządzące gospodarką. Pokazałem mu wykresy. Powiedziałem, jak działa rynek pracy niepełnosprawnych.

Jak zareagował? Skarcił mnie.

„Prawa człowieka nie są przestrzegane”, krzyczał. „Musimy wprowadzić tę ustawę”.

„Ale”, wyjaśniłem, „ta ustawa skutkuje jedynie łamaniem coraz to kolejnych praw. Spowoduje jeszcze większe bezrobocie i zmieni nastawienie społeczeństwa na gorsze. Wykazałem to wszystko w swoim raporcie”.

Nie przeczytał mojego raportu. Bardzo szybko zostałem usunięty ze stanowiska. Cała ta organizacja dawno temu zdecydowała, że będzie działać poprzez legislację. Nikt nie mógł tego zmienić, nawet po przedstawieniu dowodów na nieskuteczność tej drogi. Zarządcy fundacji już dawno dogadali się z wpływowymi politykami. Nie mogli się doczekać dnia sesji zdjęciowej, w którym ustanowiliby to prawo i zdobyli uznanie. Złupili oni już miliony ludzi przy pomocy obietnicy przyznania praw niepełnosprawnym swoją ustawą. Nie byli w najmniejszym stopniu gotowi, by zmienić ten paradygmat.

SKUTKI ADA

Prawo to zostało wprowadzone w 1990 roku. I co się stało? Bezrobocie wśród niepełnosprawnych, wbrew oczekiwaniom, nie tylko nie zmalało, ale wzrosło. Badania NBER-u wykazały, „że nie ma dowodów na to, że tradycyjny protekcjonizm ADA, zakazywanie zwolnień oraz inne rozwiązania mające na celu poprawę warunków pracy niepełnosprawnych doprowadziły do

zwiększenia bezrobocia wśród tej grupy [...] W kwestii wymaganych przez ADA specjalnych warunków dla niepełnosprawnych, autorzy dostrzegają negatywne skutki dla zatrudnienia niepełnosprawnych w okresie zaraz po wprowadzeniu ADA”.

Nawet Bureau of Labor Statistics potwierdziło „spadek liczb tygodni zatrudnienia młodych ludzi z jakąś formą niepełnosprawności po wprowadzeniu ADA”.

To prawo doprowadziło tylko do jednego – zwiększenia liczby ludzi podających się za niepełnosprawnych, co – jak można by myśleć – mogłoby tym samym statystycznie zmniejszyć bezrobocie wśród niepełnosprawnych. W rzeczywistości jednak, w zależności jak zdefiniowana jest niepełnosprawność, w przybliżeniu połowa ludzi niepełnosprawnych pozostaje bez pracy. Ustawa jest dzisiaj ogromną barierą we włączeniu tych ludzi do rynku pracy, chociaż nie każdy chce to przyznać. ADA jest nawet przywoływana jako powód, dla którego chce się zakazać darmowych kursów internetowych.

Co za tragedia.

RZĄD JEST WROGIEM NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Tak naprawdę żaden z przedstawionych faktów nie powinien dziwić. W historii największe korzyści dla niepełnosprawnych przyniósł wiek leseferystycznego kapitalizmu (XIX wiek), gdy dzięki prywatnej filantropii powstało pismo Braille’a oraz budowano nowe szkoły i mieszkania dla niepełnosprawnych. W tamtym czasie wydarzył się ogromny wzrost globalnej kooperacji, który przyniósł ich życiu godność. Proces ten zaistniał dzięki filantropom, a nie rządowi.

W późnych latach XIX wieku narodziła się nowa okrutna ideologia, która miała na celu eksterminację niepełnosprawnych. Nazwano ją eugeniką. W tamtym czasie wykorzystywano naukę, by pokazać, że ci ludzie powinni zostać wykluczeni, segregowani, powstrzymywani przed rozmnażaniem, a

na końcu eksterminowani. Była to wojna przeciwko słabym, trwająca przez dekady w każdym państwie, na każdym poziomie polityki. Płaca minimalna – która ustawiła wysoką poprzeczkę dla ludzi chcących znaleźć zatrudnienie – była częścią planu eksterminacji.

Rząd stał się ostatecznym „ableistą”, tak samo jak stał się głównym praktykiem mizoginii i rasizmu. Całą tę wrogość wpleciono w system prawny i promowano na najwyższych szczeblach rządzącej elity i akademii (i promowana jest do tej pory: niech tylko niepełnosprawny spróbuje przejść przez linię bezpieczeństwa na lotnisku).

Sposób myślenia zaczął się zmieniać już w późnych latach trzydziestych ubiegłego wieku, częściowo dzięki temu, że sam prezydent Stanów Zjednoczonych był dotknięty niepełnosprawnością – skutkiem choroby polio. Rząd skierował więc swoje wysiłki z „eksterminacji” na „pomaganie” niepełnosprawnym. To jednak wcale nie pomogło. Więcej władzy, więcej pieniędzy, więcej regulacji i więcej nakazów przysłużyło się tylko eugenicznej wizji. Wszystkie „dobre intencje” tego świata nie mogłyby zmienić rezultatu rządowych działań.

PŁACA SUBMINIMALNA

Jeśli obecnie ktoś jest niepełnosprawny, niezwykle trudno znaleźć mu pracę. Zatrudnienie takiej osoby jest znacznie większym wydatkiem niż zatrudnienie kogoś zdrowego. Oczywiście jest też, że w biznesie nie ma miejsca dla niepełnosprawnych wolontariuszy, gdyż byłoby to nazwane wyzyskiem. Jest jednak jedna jaskółka w prawie – firma może płacić mniej, aniżeli wynosi płaca minimalna. Wymaga to wiele papierkowej roboty, ale jest to możliwe.

I tutaj wkracza Hillary Clinton, uzbrojona w szalony pomysł pozbycia się i tej jednej deski ratunkowej. Nazwała to: „śladem okropnej, ignoranckiej przeszłości” i przysięgła

podnieść płace dla wszystkich. To jest to: sprawiedliwość wprowadzona jak za pstryknięciem palca.

W rzeczywistości jest jednak realizacja postulatów Hillary spowodowałaby jedynie większe bezrobocie wśród niepełnosprawnych. Jeśli chce mówić o „okropnej, ignoranckiej przeszłości”, powinna spojrzeć na historię eugeniki, którą jej ukochany rząd (oraz jej ukochany progresywizm) próbował uprawiać sto lat temu. Tu znajdzie prawdziwe działanie rządowej władzy, gdy chodzi o słabych.

Przez wzgląd na sprawiedliwość i moralność rząd powinien całkowicie wycofać się z ingerencji w sferę pomocy dla niepełnosprawnych. Na szali jest zbyt wiele żyć. Na szali jest ludzka godność. Proszę, przestańcie „pomagać”.

Autor: Jeffrey A. Tucker

Tłumaczenie: Krystian Pospiszyl

Zdjęcie: [stevepb](#) (CC0)

Źródło oryginalne: [Fee.org](#)

Źródło polskie: [Mises.pl](#)